

# BIAŁAS & LANEK, Outro 2

Ja nie chciałem tego robić, domyślacie się dlaczego  
Bo się czuję jakbym bawił się z synem w pochowanego  
Nagraliśmy razem płytę, zagraliśmy razem trasę  
I nie chciałem większą kasę za staż dłuższy od twojego  
Dużo bardziej się trzymałem z Tobą niż z Matą i Bedo  
Wybudowaliśmy pomnik nagle plujecie na niego  
Zakłamywanie historii to kurestwo nic innego  
Noszę tyle noży w plecach że od dzisiaj jestem jeźor  
Jeżeli już to śmialiśmy a nie śmiałem się z Okiego  
To były żarty o rapie a nie ciśnięcie od kurew  
Wtedy OIO wychodziło gdzieś obok diamentowego  
No i jak widać po czasie siadło lepiej niż nasz duet  
Okazałeś się mutantem w lesie diamentowym  
Który też Ci napisałem żebyś mógł dać mi zarobić  
I od kiedy kurwa młody ty audytujesz umowy?  
Kto chciał to podpisał bez przykładania kłamki do głowy  
Znowu razem to nie kłamstwo  
Do odmrożenia po pandemii nawiązywało to hasło  
A co do rozliczenia jesteście na czysto co do wyświetlenia  
Wers o dyszce na dom dziecka był bez sensu, wleje drugą  
My chcieliśmy się pożegnać traktowałeś nas jak urząd  
Co chce ci wezwanie wępchać, zrobiliście Ci specjalne wyróżnienie  
Ale tak jak telefonu ty nie chciałeś go odebrać  
Lanek nie usunie dziury bo dał wam patent na nazwę  
Poza tym to już ostatnie jest co łączy nas na zawsze  
I jedyne węże w wersach do których się przyznałem  
To te kiedy jeszcze ćpałem  
Nigdy nie oszukaliśmy was, nigdy nie okradliśmy  
Warto dla was jest to niszczyć żeby wypromować firmy?  
Luz jak dla was to normalne, ja widocznie jestem inny  
I sram na rywalizację, walczę jedynie o prawdę  
Spędziłem dwa tygodnie w studio robiąc twoją płytę  
Nie zabrałem choć procenta Ci wiedząc że będzie hitem  
I jakie rozejście z gangiem przyjacielu, tylko Ty i Borys byliście w labelu  
Nigdy kurwa nic nie miałem do chłopaków  
Przecież ich promowaliśmy na hotelu  
Pewnie mnie nie lubią teraz lecz mój statement się nie zmienia  
Życie jak najbliżej marzeń, jak najdalej od więzienia  
Chcę by każdy w swoją stronę poszedł bez rzucania kłód  
Chcę by tylko wspólny diament to był między nami chłód  
To co było już nie wróci, nie zrobimy tego znów  
Zawsze się wstawiałem za was choć nie ważyliście słów  
Po to żeby trap był w Polsce biłem się na gołe pięści  
I nie mam o to pretensji, czasem trzeba się poświęcić  
Wyjechałem złe emocje i to koniec, nie obchodzą mnie aferki  
Z całym szacunkiem słuchacze, ale wolę z Zosią odbijać piłeczki  
Swoją drogą zapraszałem Cię Łajcior byś ją odwiedził  
Ale nigdy nie miałeś kiedy  
Wstyd mi że doszło do tego że musimy gadać w trackach  
Lecz jak dla was najważniejsza jest wygrana  
To jest wasza  
Jestem wdzięczny tej muzyce nie za kupno samochodów  
Za Johnego, Solara, Lanka - z nimi mogę zdechnąć z głodu  
Bo nigdy mnie nie olali, ani ja ich, to jest dowód  
SBM umrze dopiero kiedy my pójdziemy do grobu